

## 2,9 mln zł dla Międzyrzeczna



Za rok ul. Międzyrzeczna będzie wyglądać zupełnie inaczej.

Gmina uzyskała ponad 2,9 mln zł dofinansowania z Unii Europejskiej na remont ul. Międzyrzecznej. To 85 % kosztów prac, jakie planowane są na inwestycję na tej drodze. Resztę czyli 500 tys. zł gmina dołoży z własnego budżetu. Za te pieniądze powstanie kanalizacja deszczowa, chodnik i nowa nawierzchnia na ponad 1,3 km tej drogi.

Gmina jest jedną z 24 wnioskodawców, którzy otrzymali dotację w konkursie na łączną sumę 64 mln zł. Do konkursu zgłoszono ponad 200 wniosków. Po ponad 9 miesiącach oczekiwania konkurs został rozstrzygnięty w połowie marca. Bojszowski wniosek jest na 6 miejscu pod względem wartości dofinansowania.

Długa droga oceny wniosków obejmowała najpierw ocenę formalną. Po niej 70 zostało odrzuconych. Po ocenie merytorycznej dofinansowanie otrzymały 24 wnioski na 140 ubiegających się.

Drugi bojszowski wniosek na remont ul. św. Jana znajduje się na 12 miejscu listy rezerwowej. - Jestem bardzo zadowolony z wyników konkursu - powie-

dział na sesji Rady Gminy wójt Henryk Utrata. - Chciałbym też podkreślić duży wkład pracowników Urzędu Gminy, którzy przygotowali wnioski. Zostały one bardzo wysoko ocenione przez kilka zespołów fachowców i mimo że nie otrzymaliśmy dofinansowania na drugi projekt, to mamy na nie jeszcze pewne szanse. - dodaje. Okazuje się, że w wyniku przetargów roboty drogowe są znacznie niższe wyceniane (nawet o 40%) niż to wynika z kosztorysów. Jeśli gminy, które otrzymały dofinansowanie wykorzystają w wyniku przetargów mniej niż 63 mln zł, to pieniądze te „przejdą” na kolejne projekty na liście rezerwowej. Jeśli jednak by się to nie udało, to we wrześniu zostanie ogłoszony kolejny konkurs na roboty drogowe, do którego można zgłosić bojszowski wniosek.

Zakres prac w Międzyrzeczu obejmuje nową nawierzchnię drogi, która uzyska jednakową szerokość 5,5 m. Po prawej stronie drogi (patrząc od strony ul. Żubrów) powstanie chodnik szerokości 2 metrów. Od kościoła do przepompowni chodnik będzie poprowa-

dzony lewą stroną drogi. Powstanie ponad 800 metrów wygodnego traktu dla pieszych.

Do posesji po obu stronach drogi zostaną wykonane zjazdy z kostki brukowej. Powstanie również kanalizacja deszczowa, która pozwoli na odprowadzenie nadmiaru wody z posesji. - Droga będzie miała ten sam standard, co ul. Ruchu Oporu w Bojszowach Nowych czy ul. Pancerniaków w Bojszowach - relacjonuje nam wójt H. Utrata.

Wniosek na ul. Międzyrzeczna trzeba jeszcze dostosować do wymogów nowej ustawy o ochronie środowiska, czyli wydać tzw. decyzję środowiskową. Jest to wymóg unijny, który wszedł w życie w trakcie oceny wniosków, w końcu ubiegłego roku. Jest to jednak formalność, która nie będzie decydowała o przyznaniu pieniędzy.

Każdy z mieszkańców, którego posesja graniczy z inwestycją, otrzyma jeszcze raz do domu zawiadomienie o prowadzonym postępowaniu. - - Jeżeli nie będzie uwag, to już w maju będziemy mogli ogłosić przetarg i około połowy roku przystąpić do przebudowy drogi. Chcemy w tej sprawie działać możliwie jak najszybciej - zapewnia wójt H. Utrata. zz

*Niech Zmartwychwstały Chrystus  
dopomoże Wam w czynieniu Dobra  
a Święta Wielkanocne niech będą  
dla Was szczęśliwe, pogodne  
przeżywane w gronie  
Rodziny i Przyjaciół.*

*Tego z serca Mieszkańcom życzą:  
Wójt Gminy Bojszowy Henryk Utrata  
Przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor*



### Obsługa podmiotów gospodarczych

Prowadzenie księgowości w formie:

ksiąg handlowych (pełna rachunkowość), ksiąg przychodów i rozchodów, karty podatkowej i ryczałtu ewidencjonowanego. Obsługa kadrowa i płacowa. Doradztwo nadzór i szkolenia w zakresie bhp i ppoż. W ramach usługi przygotowujemy: deklaracje podatkowe (PIT, CIT, VAT), sprawozdania finansowe, sprawozdania do GUS, listy płac i deklaracje ZUS, roczne zeznania podatkowe osób fizycznych

Oferuje księgową z praktyką

Obsługa w Gminie Bojszowy i okolicach. KONTAKT 604 27 49 49

## Tragiczny tydzień

14 marca w Międzyrzeczu kierujący fordem mondeo potracił dwóch młodych mężczyzn. Jeden z nich zmarł, drugi w ciężkim stanie został przewieziony do szpitala. Policjanci ustalają dokładny przebieg wypadku.

Wypadek wydarzył się około godz. 22.40 w Międzyrzeczu na ulicy Żubrów. Kierujący fordem mondeo w trakcie wyprzedzania fiata brava, potracił dwóch mężczyzn. 21-latek w wyniku odniesionych obrażeń poniósł śmierć na miejscu. Natomiast jego o 4 lata starszy kolega w stanie ciężkim został umieszczony w szpitalu.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że mężczyźni wtargnęli na jezdnię tuż przed nadjeżdżającym pojazdem. Policja bada okoliczności wypadku i na razie nie udziela bliższych informacji.

Niespełna tydzień później do śmiertelnego wypadku doszło w Ścierniach. 20 marca około 9.30 na ulicy Warszawskiej mieszkaniec Bierunia wtargnął pod peugeota expert kierowanego przez 50-latkę z Wadowic. W wyniku odniesionych obrażeń 60-letni bierunianin poniósł śmierć.

W ubiegłym roku na drogach powiatu bieruńsko-łódzkiego zginęło 11 osób. To więcej niż w liczących dwa razy więcej mieszkańców Tychach (8 ofiar), przez które przebiega ruchliwa droga z Katowic do Bielska-Białej. kpp

### Złapano złodzieja

26 marca bieruńscy policjanci zatrzymali mężczyznę, który dokonywał kradzieży z zakładów mięsnych w Bojszowach. Obwiniony skradł różnego rodzaju sprzęt o wartości 15 400 zł. Okazało się, że 43-letni mieszkaniec Bojszów już wcześniej był notowany za kradzieże i jest dobrze znany policji. Sąd na jego wniosek aresztował złodzieja. Biorąc pod uwagę całokształt jego działalności, grozi mu kilka lat więzienia. kpp

## Orlik w Bojszowach

Gmina złożyła wniosek o budowę wielofunkcyjnego obiektu sportowego z rządowego programu Moje Boisko Orlik 2012. Zlokalizowany byłby obok boiska GTS-u przy ul. Gościnniej.

Planowany kompleks sportowy składać się będzie z boiska piłkarskiego, boiska do koszykówki, piłki siatkowej i ręcznej oraz trybun dla widzów. Ponieważ w sąsiedztwie boisk jest hala sportowa, która mieści zaplecze, gmina chce zrezygnować z budowy kontenerów z szatniami i ubikacjami. Wniosek w tej sprawie został skierowany do Ministerstwa Sportu i czeka

na odpowiedź. Inwestycja, jeśli jej wartość wynosi 1 mln zł, finansowana jest w równych częściach przez Ministerstwo, urząd marszałkowski i gminę. O ostatecznym kształcie kompleksu sportowego zdecyduje projekt, który przystosuje modelowy wzór do miejscowych realiów.

Na razie zakłada się, że przyszłe boisko piłkarskie będzie miało wymiary 30 m x 62 m i zostanie ogrodzone. Za bramkami znajdzie się sześciometrowy piłkochwył. Nawierzchnia będzie wykonana z trawy syntetycznej.

Wielofunkcyjne boisko (do koszykówki, piłki siatkowej

i ręcznej) o wymiarach 30 m x 50 m będzie również ogrodzone. Jego nawierzchnia wykonana zostanie z poliuretanu. Kosze do koszykówki, wyposażenie do gry w piłkę siatkową i dwie bramki do gry w piłkę ręczną zostaną trwale zamontowane z podłożem.

Oprócz tego obiekt zostanie oświetlony lampami na 8 słupach. Powstaną chodniki i dojazdy z kostki betonowej. Trybuny znajdą się z jednej strony boiska piłkarskiego (wzdłuż dłuższego boku) z siedziskami z tworzywa sztucznego i pomieszczą 100 osób na dwóch poziomach. zz

## Rosną ceny śmieci

Jak już zapowiadaliśmy w lutowym wydaniu gazety, wkrótce należy spodziewać się wzrostu cen za wywóz śmieci. Podwyżka związana jest z podniesieniem opłat za składowanie śmieci na wysypiskach. Od 1 stycznia za to składowanie firma je wywożąca musi zapłacić nie 140 zł, ale 170 zł za tonę.

Do podniesienia ceny potrzebna była jeszcze uchwała Rady Gminy w Bojszowach określająca górne stawki, jakie mogły zaproponować mieszkańcom firmy wywozowe. Radni na sesji 23 marca podjęli uchwałę, by wynosiły one 20 zł netto za pojemnik 110 -120

litrów i 35 zł netto za pojemnik 340 litrów.

Za najmniejszy kubeł lędziański Ekorec chce podnieść cenę do 19,26 zł brutto (18 zł netto), a tyski Ekozag do 20,92 zł brutto (19,56 zł netto)

Natomiast opłata za śmieci segregowane pozostaje bez zmian.

Wzrasta również opłata za wywóz ścieków do 32,10 z dotychczasowych 28,89 zł (ceny brutto).

Wbrew pozorom o wzroście cen nie decydują lokalne firmy zajmujące się wywozem odpadów, ani gmina, tylko polski rząd i nasze zobowiązania wobec

Unii Europejskiej, by ograniczyć ilość śmieci składowanych na wysypiskach. Ograniczenie to wynika z konieczności podjęcia działań ekologicznych. Za dużo śmieci z naszych gospodarstw domowych jest składowanych i bezpowrotnie zakopywanych w ziemi, zamiast trafić do przetworu (zwanego recyklingiem). Około 90 % „produkowanych” przez nas odpadów nadaje się do powtórnego przetworzenia, tymczasem średnio w kraju odzyskiwanych jest około 2% odpadów. Mamy więc spore rezerwy. Wzrost opłat za składowanie śmieci powinien zachęcić do ich segregacji. zz

## Unieważnienia dowodów osobistych

Od dnia 1 stycznia 2009 r. obowiązują nowe przepisy ustawy o ewidencji ludności i dowodach osobistych, na podstawie których będą unieważniane z urzędu dowody osobiste tych osób, które na skutek zmiany danych zawartych w dowodzie osobistym nie dokonały wymiany dokumentu.

Posiadacz dowodu osobistego ma obowiązek wymienić ten dokument w razie zmiany danych, które zamieszcza

się w dowodzie osobistym, w terminie 14 dni od daty zmiany. W przypadku niezłożenia wniosku o wymianę dokumentu, dowód osobisty podlega unieważnieniu po upływie 3 miesięcy od zmiany danych w nim zawartych.

Wyjątek stanowią obywatele polscy przebywający za granicą, w przypadku zmiany danych, które zamieszcza się w dowodzie osobistym, mają obowiązek wystąpić o

wymianę tego dokumentu w terminie 3 miesięcy od daty zmiany. W przypadku niezłożenia wniosku o wymianę, dowód osobisty tych osób podlega unieważnieniu po upływie 4 miesięcy od zmiany danych w nim zawartych. Podstawa prawna: art. 40 i 43 ustawy z dnia 10 kwietnia 1974 r. o ewidencji ludności i dowodach osobistych (Dz. U. z 2006 r. Nr 139, póź. 993 z późn. zm.) ug

## ZMIANA GODZIN PRACY URZĘDU

Od 1 kwietnia nastąpiła zmiana godzin pracy Urzędu Gminy.

- poniedziałek od 7<sup>30</sup> do 17<sup>00</sup>
- wtorek - czwartek od 7<sup>30</sup> do 15<sup>30</sup>
- piątek - od 7<sup>30</sup> do 14<sup>00</sup>

Powyższa zmiana wynika ze zmiany ustawy o pracownikach samorządowych. Wydłużone godziny pracy Urzędu w poniedziałki mają na celu umożliwienie bezpośredniego kontaktu z UG w godzinach popołudniowych.

## Na skróty przez gminę

### Przetarg na stawy

Ponad 670 tys. zł wpłynęło do budżetu w wyniku 2. przetargu, w którym gmina sprzedała tereny po byłych stawach w Jedlinie. Obniżenie do 60% ceny wywoławczej spowodowało, że zainteresowanie tymi terenami wykazało 2 oferentów wplacając wadium. Nabywcami zostali Henryk i Hubert Chrobokowie.

### Wiaty w Jedlinie

Dwie nowe wiaty stanęły w marcu na przystankach w Jedlinie (przy kościele na ul. Bojszowskiej oraz przy ul. Skromnej). Pierwsza z nich jest podświetlana. Koszt postawienia wiat to 13,6 tys. zł. W ten sposób zakończyła się wymiana starych blaszanych przystanków na nowoczesne.

### Zniszczone drogi

- Nie pamiętam tak zniszczonych dróg po zimie - skomentował wójt Henryk Utała stan dróg gminnych. Rozpoczęło się pierwsze prowizoryczne łatanie dziur. Właściwe prace z użyciem asfaltu rozpoczną się, gdy poprawi się pogoda. Jedną z najbardziej zniszczonych jest droga ze Świerczyńca do Tychów przez Cielmice.

### Zadaszenie strażnicy

Ponad 6 tys. zł kosztowało wykonanie zadania na bramą wjazdową w OSP w Świerczyńcu. Wykonała je w marcu firma Radiator z Tychów.

### Ograniczenia przy hali

Od kwietnia zostanie zamknięty przy pomocy bramy i zapór parkingowych dojazd do hali sportowej przy gimnazjum. Decyzja ta związana jest z potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa uczniom udających się do szkoły.

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościnniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny.

Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43 - 220 BOJSZOWY, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557

poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadestanych materiałów.

# Opóźniona rekultywacja

Były zbiornik wód słonych w Jedlinie nie zostanie zrehabilitowany w terminie. Kopalnia i wykonawca inwestycji – jaworzniczna firma AJP, usiłują winą za opóźnienie obarczyć starostwo i Urząd Gminy w Bojszowach. W związku z niedotrzymaniem terminu kopalni grozi strata 2 mln zł dotacji na rekultywację.

Zacznijmy od sprawy, którą opisaliśmy w poprzednim wydaniu gazety. 12 lutego ul. Jedlińską w Bojszowach zaczęto transportować ziemię do rekultywacji zbiornika. Protesty mieszkańców, Urzędu Gminy i działania podjęte przez policję, spowodowały ukaranie kierowców i zaprzestanie niezgodnego z prawem procederu.

Jak się dowiadujemy, 2 dni wcześniej kopalnia wystąpiła do starostwa z prośbą o wyrażenie zgody na przewóz ziemi ul. Jedlińską (nie czekając na odpowiedź, samochody zaczęły drogą jeździć). Powołała się przy tym na zapisy projektu budowlanego i warunki przetargu na rekultywację.

16 lutego starostwo odpisało, że zgody nie wyraża gdyż „w projekcie budowlanym nie było mowy o jakimkolwiek transporcie gruntów do realizacji robót ziemnych po drogach publicznych. Zgodnie

z przedłożonym projektem budowlanym w pkt. 7.3.1. przedstawiono rozwiązania komunikacyjne, w których jest jednoznaczny zapis, że cały transport gruntów do realizacji robót ziemnych prowadzony będzie z wyłączeniem dróg publicznych.”

Kopalnia zatem zaakceptowała projekt, uzyskała pozwolenie na budowę, ogłosiła przetarg, w którym te warunki zostały zapisane. Firma AJP Jaworzno do przetargu przystąpiła, akceptując projekt (trudno sobie wyobrazić, żeby go nie przeczytała). Dopiero gdy jednak doszło do dostawy ziemi „zauważyła”, że tanio nie ma jej którejś dowieść.

Gmina Bojszowy wycofała się z oferty sprzedazy ziemi ze stawu Świętojan już po zakończeniu przetargu, dlatego kopalnia ma problem, jak dostarczyć ziemię na rekultywację zbiornika – wyjaśnia nam Krzysztof Wojdyła, kierownik robót w firmie AJP Jaworzno. I tłumaczy dalej: - Nie mamy możliwości, by dostarczyć ziemię w inny sposób niż dowożąc ją samochodami. Zaproponowano nam budowę drogi technologicznej, ale jest to bardzo duży koszt - 2 km takiej drogi to 2 mln zł, dlatego to rozwiązanie nie wchodzi w rachubę.

- Tak, to prawda, proponowaliśmy wykorzystanie humusu z byłego stawu Świętojan w Jedlinie pod warunkiem, że kopalnia opracuje projekt zagospodarowania stawów. Jednak kopalnia nie skorzystała z naszej oferty – mówi wójt Bojszów Henryk Utrata. - Poza tym na rekultywację byłego zbiornika wód słonych potrzeba ok. 800 tys. m<sup>3</sup> humusu, natomiast ze stawu dałoby się zebrać ok. 100 tys. Zatem potrzebny byłby transport z zewnątrz.

Prosimy o wyjaśnienie kopalnię Piast, dlaczego powołuje się na zapisy w projekcie, których nie ma. Inż. Bieroński, do którego skierowuje nas dyrektor techniczny Jacek Kudela, najpierw nie ma czasu rozmawiać. Prosi, by zadzwonić za kilka dni. - W dokumentacji technicznej i kosztorysie rekultywacji jest rozbić na transport kołowy i kolejowy, dlatego napisaliśmy do gminy, że transport również może się odbywać tą drogą – tłumaczy niepo rozumienie. - Jest problem, ponieważ uwagi powiatu i gminy są słuszne – przyznaje, wycofując się z poprzedniego stanowiska zawartego w piśmie do gminy. - Wykonawca rekultywacji musi znaleźć rozwiązanie – dodaje.

Ze jest problem, wie również wykonawca z Jaworzna,

ale uważa, że w większym stopniu jest to problem kopalni: - Termin rekultywacji, która miała być zakończona w przyszłym roku, nie zostanie dotrzymany, gdyż już mamy 3 miesiące opóźnienia. Jeśli kopalnia się z niego nie wywiąże, to będzie musiała zwrócić dotację – mówi Krzysztof Wojdyła. Ta dotacja to 2 mln zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

- Z dokumentacji jasno wynika, że transport humusu nie może odbywać się drogami publicznymi – mówi wójt Henryk Utrata. - Jeśli teraz okazuje się, że firma nie jest w stanie inaczej dostarczyć materiałów do rekultywacji zbiornika, to nie nasza wina. Nie zgodzimy się na przejazd wielotonowych ciężarówek ul. Jedlińską, czy innymi drogami gminnymi, gdyż to doprowadziłoby je do ruiny.

Nie ma zatem wyjścia? Krzysztof Wojdyła z AJP Jaworzno wyjaśnia, że będą starali się pozyskać ziemię z odkrywk, którą robi kopalnia Maczki Bór. Natomiast nie ma technicznej możliwości, by humus dowozić samochodami do kopalni i stamtąd bocznicą kolejową w pobliże zbiornika by prowadzić dalej rekultywację. Ciekawe, czy ktoś w końcu przyzna się, że popełnił poważny błąd? zz

## Na skróty przez gminę

### Już świecą

Naprawa 12 lamp i wymiana bezpieczników na 3 ulicach - to wyniki przeprowadzonych w ostatnim czasie prac konserwacyjnych oświetlenia ulicznego. Najpóźniej w ciągu dwóch tygodni naprawiane są nieświecące lamp, które zgłaszane są do urzędu.

### Posłizgi na drogach

Do końca kwietnia zostały przedłużone prace przy remontach dróg - Wiklinowej i M. Dąbrowskiej. Głównym powodem była zła pogoda

### Clemensy

19 marca wręczono w Bieruniu Starym po raz ósmy nagrody starosty w dziedzinie kultury. Otrzymali je rodzeństwo Kalina i Remigiusz Dulkowiec z Nowego Bierunia oraz Józef Wadas, mieszkaniec Bierunia Staro, związany z Chełmem Śląskim.

W kategorii Clemensy Pro Arte jednym z jedenastu kandydatów był Franciszek Ścierański (wniosek złożono za życia nominowanego). List gratulacyjny odebrała córka Katarzyna. rh

### Szczepienie psów

Od 5 do 9 maja w gminie bojszowskiej odbędzie się szczepienie psów i kotów. Koszt szczepienia to 18 zł. Szczegółowy harmonogram podamy w następnym wydaniu gazety. Jest też dostępny na stronie: [www.bojszowy.pl](http://www.bojszowy.pl)

## Listy, opinie polemiki

### Drodzy Rodzice

Już niebawem Wasze pociechy po raz pierwszy przekroczą próg przedszkola. Decyzje takie zwykle budzą niepewność zwłaszcza, że najczęściej jest to pierwsza rozłąka z dzieckiem. Każdy z nas - rodziców starszych dzieci - pamięta ten dzień. Rozdarcie serca spowodowane brakiem pewności, czy dobrze robie, i... smutne spojrzanie dziecka, czasem nawet łzy.

Z całą stanowczością pragnę stwierdzić, że decyzja choć trudna jest ze wszech miar słuszna. W naszym przedszkolu zatrudniamy profesjonalnie przygotowany personel, dla którego dobro każdego dziecka jest najważniejsze. Wszyscy staramy się, by Wasze dziecko czuło się w przedszkolu bezpiecznie, spędzało czas rado-

nie, rozwijało swoje zdolności i zainteresowania, uczyło się samodzielności, pełnienia różnych ról w grupie rówieśniczej i niemal codziennie zdobywało nowe umiejętności pod czujnym okiem wychowawczyń. Ambicją naszą jest, by przedszkole było drugim po domu ważnym miejscem w życiu dziecka.

Aby zapewnić właściwy standard, a Państwa dzieci czuły się dobrze w nowym środowisku, niezbędne są stałe - wysokie nakłady finansowe. Pragnę poinformować, że dzięki wysokim i stale rosnącym nakładom z budżetu gminy z roku na rok standard naszych usług jest coraz wyższy. Nie ukrywam także, że wpłaty w ramach opłaty stałej, którą rodzice uiszczają co miesiąc zgodnie z Uchwałą Rady Gminy są niezwykle istotne i w znaczący spo-

sób wpływają na polepszenie jakości i atrakcyjności naszego przedszkola.

W tym miejscu pozwolę sobie na przedstawienie skróconego bilansu za rok 2008. Budżet przedszkola w 2008 r. zamknął się kwotą 775 528 zł, co w przeliczeniu na jedno dziecko wyniosło 380 zł miesięcznie (tyle gmina miesięcznie dopłacała do każdego dziecka uczęszczającego do przedszkola w 2008 r.) Wymienione środki pozwoliły nie tylko na nieodpłatną realizację zadań oświatowych, do czego zobowiązana jest gmina. Zaś wpływy na konto rachunku dochodów własnych z tytułu opłaty stałej wnoszonej przez rodziców w 2008 r. wyniosły 115 619 zł.

Z opłaty stałej wpłacanej przez rodziców finansowane są między innymi wydatki wykraczające poza realizację

podstawowych zobowiązań. I tak, dzięki pomocy Państwa finansujemy między innymi: dodatkowe imprezy i uroczystości dla dzieci, wyjazdy do kina, teatru, wycieczki plenerowe, specjalistyczny sprzęt i pomoce dydaktyczne, ponadstandardowe wyposażenie.

Jak widać, opłata stała, w znaczący sposób wpływa na atrakcyjność i jakość pracy przedszkola. Liczę wy-

jazdów, obcowanie z kulturą, specjalistyczny sprzęt pozwalają na szybki i harmonijny rozwój każdego dziecka.

Zapraszam Państwa do wszystkich placówek naszego przedszkola i życzę miłej współpracy w roku szkolnym 2009/2010.

Krystyna Wojtuń  
Dyrektor Przedszkola  
w Bojszowach

Tylko 6 i 7 kwietnia  
Wielka wyprzedaż firan i zasłon  
OKAZYJNE CENY  
Firanitex Bojszowy  
ul. Jedlińska 19  
Od godz. 9.00 do 17.00

# W Ścierniach powstaje starostwo



Wójt Henryk Utrata złożył swój podpis na pamiątkowym dokumencie, który wmurowano w fundamenty budynku.

Obok budynków Powiatowej Komendy Policji i bieruńskiego Centrum Inicjatywy Gospodarczych powstaje w Ścierniach siedziba starostwa. Oficjalnie nazywa się Centrum Administracji i Kultury, gdyż, jak powiedział starosta Piotr Czarnynoga, powiat nie ma „własnej przestrzeni do prowadzenia działalności kulturalnej i korzysta z gościnności gmin”.

Budynek zaprojektowała firma Freitag-Zołna z Łędzin,

a 8 grudnia ubiegłego roku firma Carbud weszła na plac budowy. 12 marca br. wmurowano kamień węgielny. W uroczystości wzięli udział posłowie: Maria Nowak (PiS) i Marek Wójcik (PO), przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i gmin naszego powiatu. Był obecny wójt Henryk Utrata, Marek Kumor, przewodniczący Rady Gminy w Bojszowach, Bernard Bednorz, wice-

starosta powiatu, Czesław Kłyk, radny powiatowy oraz Kazimierz Utrata, komendant Państwowej Straży Pożarnej w Tychach.

Zanim zamurowano akt erekcyjny w fundamentach budynku swe podpisy złożyli na nim starosta oraz przedstawiciele władz gmin powiatu bieruńsko-łędzińskiego. W dokumencie czytamy, że „pragnieniem samorządu powiatowego jest, by nowy obiekt dobrze służył powiatowi w wypełnianiu jego zadań, obywatelom ułatwił kontakt z urzędem i dodatkowo zapewnił warunki

do organizacji spotkań, odczytów, wystaw, koncertów itp., co – zgodnie z oczekiwaniem – powinno przyczynić się do nowych inicjatyw i ożywienia życia społeczno-kulturalnego w powiecie.”

Carbud zaoferował wybudowanie starostwa do października 2011 r. za ponad 11 mln zł w oparciu o innowacyjny (wykorzystujący odnawialne źródła energii) sposób ogrzewania. Polega na zastosowaniu pompy ciepła przy pomocy której bułdynek byłby ogrzewany w zimie, a klimatyzowany w

lecie. Starosta podczas uroczystości wyraził nadzieję na współfinansowanie inwestycji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Budynek Starostwa to największy obiekt kubaturowy w województwie śląskim ogrzewany pompą ciepła.

Powiat stara się również o dofinansowanie budowy z Unii Europejskiej w ramach działania „infrastruktura kultury”. Wniosek na ponad 4,6 mln zł przeszedł ocenę formalną i został zakwalifikowany do oceny merytorycznej. zz

Tak za dwa lata powinien wyglądać budynek starostwa.



## Turniej pożarniczy rozstrzygnięty



Laureaci turnieju pożarniczego w Świerczyńcu

Patrycja Polko z Bojszów w grupie najmłodszej, Krzysztof Wuwer z Międzyrzecza w starszej i Paweł Gondzik wśród gimnazjalistów – to uczniowie, którzy zajęli I miejsca w gminnych eliminacjach turnieju pożarniczego.

Krzysztof Wuwer i Paweł Burakowski reprezentować będą gminę i powiat w finale wojewódzkim, jaki rozegrany zostanie 18 kwietnia.

26 marca w Świerczyńcu uczestnicy w ciągu godziny odpowiadali na 40 testowych pytań. Patrycja Polko z SP Bojszowy zgromadziła 30 punktów. Drugie miejsce wywalczyła Kornelia Kocurek z dorobkiem 25 punktów – także reprezentantka bojszowskiej pod-

stawówki, a trzecie Tomasz Bednorz z SP Międzyrzecza także z 25 punktami. O

W starszej grupie szkół podstawowych czyli uczniów klas IV – VI pierwsze miejsce zajął Krzysztof Wuwer z Międzyrzecza – 31 punktów, przed Faustyną Kotas z tej samej szkoły (25 punktów) i Łukaszem Norasem ze Świerczyńca (23 punkty). Wśród gimnazjalistów najlepszym okazał się Paweł Burakowski (18 punktów), o jeden mniej miał Marcin Niewolik, a trzeci był Paweł Gondzik (16 punktów). W rywalizacji szkół podstawowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Międzyrzeczu (142 punkty), drugie i trzecie miejsce SP Bojszowy i SP

Świerczyńca (po 125 punktów). Najmłodszymi uczestnikami byli Aneta Hantulik i Michał Gniza.

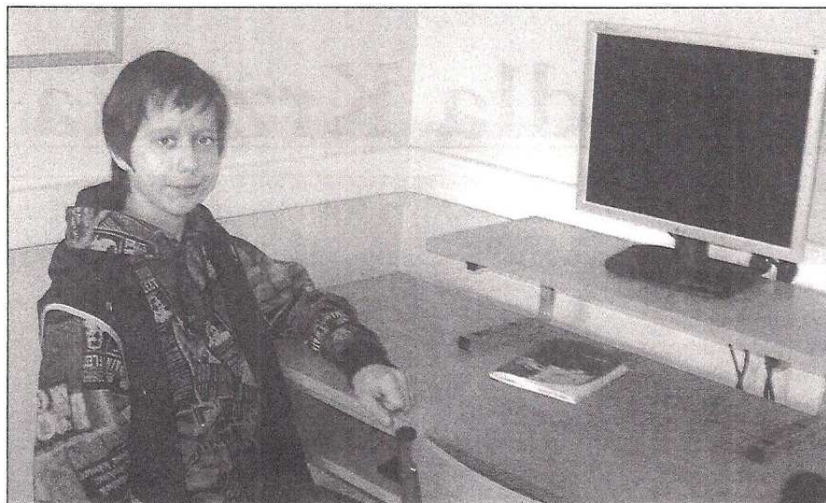
Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe statuetki, a za miejsca II – III pamiątkowe plakietki. Zwycięskie trójki nagrodzono medalami, książkami oraz dyplomami. Turniejowi towarzyszył konkurs plastyczny o tematyce pożarniczo-ekologicznej. Spośród 90 prac komisja pod kierunkiem Krystyny Ścierańskiej wyróż-

niła 20. Ich autorzy otrzymali pamiątkowe medale, dyplomy i nagrody rzeczowe. Wyróżnione prace zostaną zaprezentowane w finale wojewódzkim.

Organizatorem turnieju i fundatorem wszystkich nagród był wójt Henryk Utrata. Zestawy pytań przygotował Roman Horst, który pragnie podziękować wszystkim, którzy mu w tym pomogli, przygotowując salę, oprawę scenograficzną i ekspozycję prac plastycznych. rh

**STUDNIE**  
wiercone, płukane, wbijane  
Tel. 785 993 102  
Bojszowy Nowe  
ul. Cichy Kącik 4

# Sprawdzian spędził w domu



Grzegorz Garus, uczeń VI klasy szkoły w Świerczyńcu, został laureatem Wojewódzkiego Konkursu Interdyscyplinarnego zorganizowanego przez Kuratorium Oświaty w Katowicach. Dzięki temu zgodnie z rozporządzeniem MEN został zwolniony ze zdawania sprawdzianu, czyli egzaminu na zakończenie nauki w szkole podstawowej. Jest jednym z 51 laureatów i jedynym reprezentantem powiatu bieruńsko-lędzińskiego.

- Sprawdzian w VI kl. szkoły podstawowej w tym roku wypada 2 kwietnia. Jak planujesz spędzić ten dzień?

- Będę się cieszył wolnym czasem i trzymał kciuki za moich kolegów. Pooglądam

televizję albo pogram na komputerze. Może pojeżdżę na rowerze, pod warunkiem, że będzie ładna pogoda. Na pewno sięgnę też po moją ulubioną książkę.

- Czym jest dla Ciebie ten sukces?

- Jest wielkim wyróżnieniem i nagrodą za wszystkie lata mojej nauki. Bardzo się cieszę, że nie muszę pisać testu szóstoklasy. Ten sukces to dla mnie także wielka niespodzianka. Kiedy startowałem, nie przypuszczałem, że zostanę laureatem.

- Jak przygotowywałeś się do konkursu?

- Bardzo pomogli mi nauczyciele. Większość moich przygotowań to dodatkowe zajęcia w szkole. Oczywiście w domu czytałem wyznaczone lektury, a także materiały przekazane przez nauczycieli, którzy naprawdę zaangażowali się w moje przygotowanie do konkursu.

- Które zadania były dla Ciebie najtrudniejsze?

- Dużo kłopotu sprawily mi zadania z geografii. Długo się nad nimi zastanawiałem, a w niektórych wypadkach musiałem „strzelać”. Niełatwe były też zadania matematyczne. Podczas ostatniego etapu chyba opuściło mnie natchnienie, ponieważ bardzo opornie szło mi wymyślanie opowiadania.

- Osiągasz bardzo dobre wyniki w nauce. Co Cię do tego motywuje?

- Rodzice kładą duży nacisk na moją naukę. Bardzo dużo informacji zapamiętuję na lekcji, a w domu powta-

rzam tylko te najważniejsze. Z pewnością motywacją jest dla mnie stypendium na koniec roku szkolnego.

- Jak na ogłoszenie wyników zareagowali Twoi najbliżsi, Ty sam?

- Naturalnie bardzo się cieszyłem. W pierwszej chwili nie mogłem uwierzyć, że jestem laureatem. Mój sukces jako pierwszy odkrył w Internecie tata. Cała rodzina była szczęśliwa, że mi się udało. Naprawdę nie spodziewałem się aż tak dużego osiągnięcia!

- Co najchętniej robisz w wolnym czasie? Czym się interesujesz?

- Interesuję się botaniką oraz zoologią i dlatego jednym z moich ulubionych przedmiotów jest przyroda. Lubię malować węglem, na co poświęcam sporo czasu. W wolnym czasie jeżdżę na rowerze lub zajmuję się moim psem. Mam w domu akwarium i czytam sporo książek na ten temat.

Rozmawiała cl

## Dudzikowie - specjaliści w polskiej robotyce

Nazywa się Benio. Ma sygnały świetlne, drabiny, wodę, węże i pianę gaśniczą – to model wozu strażackiego, który z... tektury i innych surowców wtórnych wykonał Gabrys Dudzik z Bojszów Nowych.

Przed 2 lata przedstawiliśmy w naszej gazecie braci Błażeja i Daniela Dudzików, którzy już od szkoły podstawowej pasjonują się elektroniką. Chłopcy opowiadali wtedy o robocie nano sumo, którego skonstruowali.

Ich hobby okazało się zaraźliwe. Majsterkowanie, choć nie tak precyzyjne, zainteresowało dziewięcioletniego Gabrysia Dudzika, najmłodszego z braci. W tym roku wziął udział w VII Ogólnopolskich Zawodach Modeli Robotów i Jednostek Ratowniczych, które odbyły się we Wrocławiu pod patro-

natem Rektora Politechniki Wrocławskiej. Gabrys wystartował po raz pierwszy i od razu zdobył I miejsce.

- Gabrys wcześniej podglądał braci. Z czasem coraz bardziej interesował się tą tematyką. Też chciałby zająć się elektroniką, ale ze względu na wadę wzroku nie może pracować z tak małymi elementami – mówi jego mama.

Decyzję o udziale w zawodach podjął sam. Początkowo nie wiedział, jaki model przygotować. Ostatecznie wystartował w kategorii modeli niesterowanych. Wykonał wóz strażacki, który nazwał Benio. Pojazd powstał z surowców wtórnych (taki był warunek przystąpienia do konkursu). Nasz konstruktor podwozie wzięł ze starego auta zabawkowego, reszta to głównie tektura.

Podczas konkursu we

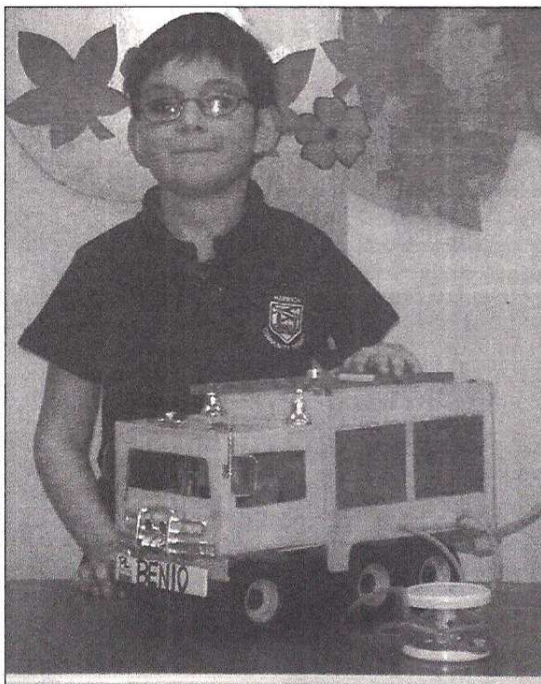
Wrocławiu każdy z uczestników musiał zaprezentować swoje dzieło, niejako „obronić” pracę. Komisja oceniała tę prezentację, stopień samo-

dzielności, wierność w oddaniu szczegółów. Uczestnik musiał udowodnić również, że jego pojazd ratuje życie. Gabrys zyskał uznanie publiczności i

profesjonalnego jury. Jego pokaz przerywany był brawami, gdy zaprezentował armatkę z pianą gaśniczą (pianka do golenia pożyczona została od taty). Jego pojazd miał wszystko, co powinien mieć wóz strażacki: sygnały świetlne, drabiny, wodę i komplet węży.

- Wystartuję w przyszłorocznych zawodach – zapowiada już dziś utalentowany dziewięcioletek z Bojszów Nowych. - Zrobię robota ratującego życie. Takiego, który będzie wykonywał operacje według wskazówek lekarza. Gdyby powstał taki robot, nawet ktoś, kto nie najlepiej widzi, mógłby zostać lekarzem.

W tych samych zawodach w kategorii modeli autonomicznych I nagrodę odebrał Daniel, osiemnastoletni brat Gabrysia za wielozadaniowego mikro robota Quatro. - Oto rodzina, która zdominowała polską robotykę - tymi słowami skomentował odbiór nagrody przez Gabrysia jeden z członków komisji konkursowej. cl



**STUDNIARSTWO tanio-szybko-solidnie**  
Oferujemy kompleksowe wykonanie studni: wiercenie, montaż rury z filtrem, montaż hydroforu itd..  
Tel: 887310550, 668345551 [www.studniarstwo.jak.pl](http://www.studniarstwo.jak.pl)

# Koncert dla Krzysia

Dotychczas zebrano 136 903,23 zł

W tym koncercie, który 19 marca odbył się w Bojszowach było coś niezmiernie. A jego motywem przewodnim okazało się być... niebo, raj. Bo oto w udzielonym nam wywiadzie Zbigniew Wodecki mówi, że występuje na koncertach charytatywnych, bo chciałby sobie po śmierci zasłużyć na Niebo. W trakcie koncertu opowiada żart, jak już do tego nieba trafił, ale z Klaudią Schiffer. Potem śpiewa piosenkę o bardzo gorzkiej wymowie o naszym kraju, który miał być tym wymarzonym rajem.

Koncert okazał się sukcesem pod każdym względem artystycznym – co przyznawali widzowie oczarowani występami; organizacyjnym – na co zwracali uwagę wykonawcy; i finansowym – co wynika z 20646 zł, największej jak dotąd kwocie zebranej podczas jednej imprezy dla Krzysia Jasińskiego.

## „Długi” za długi

- Nie mieliśmy żadnych kontaktów do artystów tej miary, którzy wystąpili na koncercie, ale dzięki znajomym naszym znajomych, którzy okazali się znajomymi... udało się dotrzeć do Jacka Łapota z Kabaretu Długi – mówi Anna Młoczek, kierownik bojszowskiego GOPS-u. Potem poszło już gładko. – Wystarczył jeden telefon od Jacka – powiedział nam Henryk Czich, lider zespołu Universe – i byliśmy z wami.

Nawet jak coś podczas koncertu nie wyszło, to można

Jacek Łopot i Piotr Skucha czyli Kabaret „Długi”.



było to wykorzystać w dobrą stronę. Jak wtedy gdy Jacek Łopot i Piotr Skucha wyszli na scenę i okazało się, że reflektory oświetlają ich od pasa w dół, od razu obrócili to w żart: - Oświetleniowiec nie spodziewał się, że będzie zaczynał kabaret o nazwie „Długi”. To już teraz wiadomo dlaczego długi, bo tak wyglądamy – zaczął pierwszy, a drugi zaproponował, by usiąść na ławeczce i dodał: - Albo rozniosło się po Bojszowach, że my już nie jesteśmy ładni. Dalej program potoczył się bez przeszkód.

Artyści zaczęli od numeru z tłumaczem: - Senioras etsenioritas – mówił Jacek Łopot, a Piotr Skucha tłumaczył jego słowa: - Emeryci i renciści. Pierwszy: - Et mafioso de Roma, drugi: - i Zbigniew Boniek.

## „Męcąco” żona i teściowa

Potem Jacek Łopot opowiedział, jak nic nie umiając, zdał najkrótszy egzamin w życiu u profesora jakąś. Gdy ten go usłyszał, wypowiedział z trudem – I tak się nie dogadamy. I wstawił bez pytania zaliczenie do indeksu.

Następnie panowie zajęli się problemem, że jesteśmy większymi pesymistami niż optymistami i ukuli tezę, że im wyżej Polak mieszka, tym jest większym optymistą – dając przykład górali. Opowiadali o bacy, który zgubił portfel i poszedł się modlić do św. Antoniego, o żonie która była „w porządku” tylko „ogólnie męcąco”, tak jak

i teściowa, i dlatego bacia ją puścił wolno z ... kolejki na Kasprowy.

Było wreszcie śpiewanie piosenki z podrzucanymi z sali hałasami.

## Trzy pokolenia dziadków

Zbigniewa Wodeckiego gromkie oklaski. Najpierw z towarzyszeniem trąbki wykonał „Opowiadaj mi tak” – jedną z pierwszych piosenek, za którą dostał nagrodę na festiwalu w Opolu. - Udało się - westchnął głośno po odśpiewaniu utworu.

Okazał się człowiekiem, który ma dystans do tego, co robi, potrafi z siebie żartować i jest jak najdalszy od udawania, że jest wielkim artystą, którego trzeba tylko podziwiać i stawiać na piedestale. Dlatego z je go ust padły słowa: - Korzystając z okazji, chciałem bardzo serdecznie przeprosić za to, że telewizja katuje państwa moją osobą od kilkudziesięciu lat. W przerwie między jednym a drugim utworem zauważył: - Ja tak długo mówię, bo muszę sobie odsapnąć. W tym roku zostałem dziadkiem - dodał i zapytał: - Widać? Gdy widownia odpowiedziała, że nie, stwierdził samokrytycznie - Ale słychać. Komentarzem do wieku był żart o 82-letnim człowieku, który chciał się ubezpieczyć. Okazało się, że ma jeszcze 102-letniego ojca i 122-letniego dziadka, który musi się... żenić.

Popisem wokalnym była kolejna piosenka: „Teatr nas uczy żyć, życie nas uczy udawać”, a muzycznym jeden z bardziej znanych utworów - „Zaczniij od Bacha” z solo na trąbce.



Zbigniew Wodecki podczas występu w bojszowskiej hali.

## Redford, de Niro i Wodecki

„Niebiański” motyw podczas koncertu pojawił się, gdy Wodecki opowiedział autoironiczny żart o tym, jak trzech amantów poszło do nieba: Robert Redford, Robert de Niro i Zbigniew Wodecki. Głos Pana Boga: - Robercie Bedfordzie, pokój 36. Bedford otwiera drzwi, a tam siedzi strasznie brzydka baba. Głos Pana Boga: Za wszystkie grzechy całą wieczność spędzisz w pokoju nr 36. Redford wchodzi załamany. Głos Pana Boga: - Robercie de Niro, pokój 38. de Niro otwiera drzwi, a tam jeszcze straszniejsza baba, koszmarny. Głos Pana Boga: - Robercie de Niro za wszystkie grzechy całą wieczność spędzisz w pokoju 38. Wszedł załamany. Głos Pana Boga: - Zbigniew Wodecki, pokój 37. Wchodzi, a tam piękna laska - Klaudia Schiffer. Głos Pana Boga: - Klaudio Schiffer, za wszystkie grzechy...

Wirtuozowski popis gry na

skrzypkach artysta dał – jak sam powiedział – w zastępstwie Vanessy Mae. Po pierwszych taktach czardasza zwrócił się do publiczności: – „Tu zwykle są brawa”. I brawa były.

## Aria do pewnego filmu

- Wypadałoby powiedzieć fragment życiorysu artystycznego, zwłaszcza że jak w tę rurę dmucham (wskazał na trąbkę), to już niedługo pociągnę – zaczął z ironią wstęp do kolejnego utworu. – Grałem sobie spokojnie lata w filharmonii, gdy zaproponowano mi nagranie arii do jednego z filmów. Ona to sprawiła, że z nieznanego skrzypka stałem się znanym, co by nie powiedzieć, piosenkarzem. Aria ta brzmiała tak: „Tę pszczołkę, którą tu widzicie zowią Mają...”

I to był oficjalny koniec występu. Na scenę wszedł Jacek Łopot i skomentował: - Są artyści, którzy tylko są. Są tacy, którzy

140 tys.

160 tys.

180 tys.

200 tys.

220 tys.

240 tys.



Koncert przyniósł rekordowy dochód zebrany podczas jednej imprezy: 20 646,50 zł

Szacunkowe koszty zakupu protez i rehabilitacji Krzysia wynoszą 240 tys. zł

potrafią. I tacy, którzy potrafią najlepiej. Owacja spowodowała, że Zbigniew Wodecki wrócił na scenę. Podziękował za „fantastyczną organizację” oraz życzył zdrowia, szczęścia i przyjaciół.

### „Żal młodych, co po banana wyruszyli w małpi gaj”

Na bis zaśpiewał jeszcze jedną piosenkę do słów Jana Wołka. Swą premierę miała niedawno w kabaretowym programie Piotra Bałtroczyka w Polsce, chociaż nie ma w niej nic zabawnego, a wręcz przeciwnie. Była chwilą gorzkiej refleksji, z refrenem, do którego śpiewania zachęcał publiczność: „Popatrz sam, dobrze nam, co tu kryć, miło tyć.” Oto jej fragmenty: Jeszcze wczoraj piłeś w parku tanie wino/Z Pierwszym Maja się kojarzył każdy maj/Jak coś grało, to adapter grał Bambino/To był twój kraj.

Przeszły lata przez Nadodrze i Nadwiśle,/Więść gruchnęła na Kuluszki i na Kłaj,/Ze już teraz będzie wolno, wolno myśleć,/Bo mamy raj. (...)

Popatrz sam, dobrze nam, co tu kryć, miło tyć./Heroiczne: za co ginąć? zmieniliśmy w: za co żyć? (...)

Tylko żal mi naszych młodych, co za kiesę/Po banana wyruszyli w małpi gaj./Na walizkach dziś lżę ronią nad Guinessem.

Poleć orle, powiedz Panu co w zaświatach/Dałęś wiare i Papieża, to i daj/Za te krzyże, co dźwigaliśmy przez lata/Twój boski raj.

### Brylanty i samochody

Weekend w Hotelu Gołębiowski w Wiśle, złoty pierścienek z brylantem, wypożyczenie dowolnego modelu samochodu fiat lub alfa romeo z pełnym bakiem, bilety do teatrów, kolacja w tyskiej Piramidzie lub w jednym z lokali pszczyńskich, płyty cd i dvd zespołu Feel z autografem - o takie fany licytowano się podczas aukcji, która trwała w trakcie koncertu. Dwaj panowie z kabaretu Długi nie tylko dobrze podbijali cenę ale i żartobliwie prowadzili aukcję, która momentami przypominała ich kabaretowy występ. Tym się jednak różniła, że chodziło o prawdziwe pieniądze dla Krzysia. Po zakończeniu okazało się, że zebrano 6820 zł.

### Wszystko podopinane

Na finał koncert zagrał zespół Universe. Zabrzmiały na nim znane od lat nastrojowe jak i bardziej rockowe utwory. - Jestem bardzo zadowolony z Zespołu Universe.



występu - powiedział nam lider zespołu Henryk Czich - wszystkim było organizacyjnie podpiwane, macie fajną halę i publiczność. - Gramy dużo koncertów charytatywnych. Jestem zwolennikiem imprez, które tak jak ta w Bojszowach, mają ściśle precyzowany określony cel, a ich wymiar jest namacalny - dodał.

### W ocenie widzów

- Ten koncert to był bardzo dobry pomysł na zebranie pieniędzy - powiedzieli nam Gabriela i Bogusław Noga z Bojszów. - Zbliży się wiosna i mogłyby odbyć się kolejne na otwartym terenie. - Bardzo się podobał występ - ocenili Danuta i Stanisław Wróblewie - i dobry sposób żeby wspomóc Krzysia. - Jesteśmy zachwyceni. Każda część miała inny charakter i to było bardzo dobre. Przyszliśmy żeby wspomóc cel akcji, a przy okazji spotykać cenionych artystów - zauważyli Eugenia i Ludwik Chrobokowie. zz

## Wystąpiłem, bo chcę iść do nieba

### wywiad ze Zbigniewem Wodeckim

- Dlaczego wziął pan udział w tym koncercie?

- Dowiedziałem, co się stało... Koledzy poprosili - no jakże odmawiać? Ja chcę poza tym iść do nieba. Jakoś trzeba sobie na to zasłużyć. Staram się pomagać ludziom, którym coś... Za to że mnie popyliło...

- To znaczy?...

- To znaczy, że się nie spodziewałem, że będzie mi tak dobrze. Ja myślałem, że (całe życie) będę grał w orkiestrze, przypadkiem doszło do tego, że stałem się osobą publiczną. To oczywiście kosztuje masę wyrzeczeń - to jest inne życie. Żeby zrobić karierę, traci się życie rodzinne, bo ona zabiera dużo czasu - ale „coś za coś”.

- Spłaca pan pewien dług?

- Staram się być w porządku z naturą. Bo jest wpisane w życie każdego człowieka, żeby drugiemu pomagać, czego niektórzy bogaci durnie nie wiedzą i to się dla nich marnie kończy - ale niczego ich to nie uczy. Trzeba się dzielić, bo grabienie pod siebie mnie nie daje żadnej satysfakcji. Ja lubię... ja lubię, jak ktoś jest mi wdzięczny - może to wynika z pobudek egoistycznych, ale jestem szczerzy.

- Słyszałem, że wycofuje się pan ze śpiewania, a przynajmniej ogranicza je, że koncentruje się pan na komponowaniu?

- Tak to prawda. Zacząłem pisać muzykę do teatru. Krzysztof

Jasiński w Teatrze Stu robi sztukę i troszkę się tym zajmuję. No - ile można śpiewać... ja oczywiście będę śpiewał do tzw. us... śmierci. Napisałem duże formy do teatru, coś takiego większego, żeby coś po mnie zostało. Bawię się trochę w aktorstwo, będę grał też rolę - a to zajmuje masę czasu, to przygotowanie żeby zrobić sztukę do przedstawienia... Fajna zabawa, ale wyczerpująca.

Dzisiaj na przykład przyjechałem tu z Krakowa prosto z próby. Pojutrze gram koncert w Wilnie. Dlatego muszę jechać do Warszawy, jutro wsiąść w samochód i jechać do Wilna, zrobić próbę... zagrać koncert w Wilnie. Po koncercie wsiąść w samochód i jechać w nocy do Warszawy, żeby się przebrać, bo na drugi dzień mam nagranie w studio i „Taniec z gwiazdami”... itd. itd. We wtorek znów wyjazd do Krakowa i cały czas w takim młynie. Ale ja to mam wpisane w życiorys, więc nie narzekam.

- Lubi pan to robić - takie intensywne życie?

- Jakby to powiedzieć - nie lubię już tego robić, ale jak nie mam tej roboty, to jest jeszcze gorzej (śmiech), bo to uzależnia.

- Co usłyszyny dzisiaj (roz-mawiamy przed koncertem)?

- Łoj - - tak żeby było fajnie - będę się popisywał w każdym bądź razie.

Rozmawiał zz

## 1% tylko do końca kwietnia!

Jeszcze tylko do końca kwietnia przy rozliczeniu podatku za rok 2008 można przekazać 1% z naszego podatku dla Krzysia.

Strażacy z Międzyrzecza jako jedyna jednostka strażacka w gminie posiada status organizacji pożytku publicznego. Strażacy deklarują, że wszystkie wpłaty dokonane za pośrednictwem ich konta przeniosą na akcję pomocy Krzysiovi. W deklaracji podatkowej PIT trzeba wpisać: Ochotnicza Straż Pożarna Międzyrzecze KRS 0000104704 - tak jak w załączonym poniżej wzorze. Podana we wzorze kwota jest przykładowa i każdorazowo wynika z obliczenia podatku.

### O. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

|                                       |  |  |       |
|---------------------------------------|--|--|-------|
| 395. Nazwa OPP                        |  |  |       |
| OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA MIĘDZYRZECZE |  |  |       |
| 396. Numer KRS                        | Wniośowniana kwota   |  | 397.  |
| 0000104704                            | Kwota z poz.307 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz.188, po zaksięgowaniu do polnych dziesiętnych grzyw w dół. |  | 92,50 |

## Dzieci pomagają

Dzieci ze świetlic środowiskowych włączyły się w przygotowanie do koncertu charytatywnego „Razem dla Krzysia”. 7 marca w Rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach odlewały i ozdabiały świece. Każdą mogły zabrać ze sobą. Jednak zdecydowały, że zo-

staną wystawione na aukcji w dniu koncertu.

Wrażenia były niezapomniane. Gosia z wypiekami na buzi, jednym tchem tuż po powrocie zdradziła bliskim „tajniki produkcji” i dumnie oznajmiła: - Super, teraz już wiem jak się robi świeczki. es

# Co zostało z wojennych lat?

W ostatnich tygodniach dużo się pisało o gen. Władysławie Sikorskim, a na ekrany kin wchodzi właśnie film o nim. Otworzono nawet wawelską kryptę, gdzie złożone są jego doczesne szczątki i jeszcze raz poddano je wnikliwym badaniom. Historycy chcieli ostatecznie wyjaśnić przyczyny śmierci Generała w Gibraltarze w lipcu 1943 roku. Kto mógł przypuszczać, że w naszej gminie żyje człowiek, który podczas wojny był bliskim tragicznego wydarzenia.

Franciszek Bratek urodził się 5 stycznia 1925 roku w Jedlinie, obecnie mieszka w Bojszowach.

Mój ojciec Jan (ur. 1902) był dwa razy żonaty. Z moją matką Marią z domu Cieślarska, pochodzącą z Nowych Bojszów, mieli nas czworo. Stefan (ur. 1922) w młodości pomagał ojcu na gospodarstwie o powierzchni ok. 16 morgów (4 hektary). W czasie wojny został wcielony do Wehrmachtu i skierowany na front wschodni. Był dwukrotnie ranny. Podczas drugiego pobytu w lazarecie dostał urlop, z którego już na Ostfront nie wrócił, bo Rosjanie byli już pod Sandomierzem. Dość długo się ukrywał. Na szczęście po przejściu frontu nikt go nie zdradził. Po wojnie ożenił się z Marią Rogalską. W latach 1969 – 1971 był wójtem gminy bojszowskiej (wówczas się to nazywało: przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej). Zmarł w 1991 roku.

Druga z rodzeństwa Aniela (ur. 1926) wydała się za Gustawa Gażę z Jankowic, druga siostra, Emilia (ur. 1928) wyszła za sąsiadkę za Monsiora. Gdy miała 3 miesiące, matka zmarła. To był dla naszej rodziny cios. Ojciec nie potrafił radzić sobie „z drobnymi dziećmi” i wkrótce ożenił się po raz drugi z Anną Stompor z Międzyrzecza. Z tego związku urodziło się dwóch chłopców: Jan i Alojzy.

Nasz rodzinny dom stał tuż nad Wisłą, zaraz przed wałem, obok starego gniazda Gembolysiów. Gembolysie od pokoleń trudniły się przewożeniem ludzi przez rzekę. Kiedyś pradziadek Gembolys przewiózł zza wody niejakiego Jakuba Bratka, który na Śląsku szukał roboty. Przyjęli go na służbę do dworu, gdzie poznał młodą Gembolyskę, z którą się ożenił. Mieli kilkoro dzieci, ale ja tylko lepiej znam ujkę Antoniego, no i ojca Jana.

**Franciszek Bratek jako żołnierz niemiecki na moście w Bayonne (południowa Francja).**



Chłopięce lata spędzałem w szkole, gdzie uczył nas rektor Kłapa, a po szkole wraz z kolegami pasaliśmy krowy nad Wisłą. Nasza łąka znajdowała się koło Augusta Nogi, w tym kącie przy ujściu Gostyni. Na drugim brzegu rzeki, który nazywaliśmy Góralijo, stał dom Ledwoniów. Podczas wojny kwaterował tam esok, który budynek wyremontował i ponoś luksusowo wyposażył. Nieraz widzieliśmy, jak wieczorem wracał z lagru i wypoczywał w ogrodzie. Do dziś też słyszę odgłosy obozowe: szczekanie wilczurów, granie muzyki, stukot kolejowych kół, pisk lokomotyw, krzyki kobiet i dzieci. Wyraźnie widzę esoków na motorach poszukujących w Jedlinie zbiegów. A przecież to były dopiero pierwsze miesiące istnienia lagru w Brzezince.

24 czerwca 1943 roku otrzymałem wezwanie do wojska. Do trzech dni miałem się zjawić w koszarach w Tarnowskich Górach. Lecz tam nas pobieżnie szko-

lili tylko dwa tygodnie, bo przyszedł rozkaz wyjazdu do Francji. Po długiej podróży pociągami dotarliśmy do miasta Albi nad rzeką Tarn (nieдалеko Tuluzji). Było nas setki, wszyscy „godali po naszymu”, Niemców było niewiele.

Do wehrpasu wpisano mi: 12 kompania ckm 986 pułk piechoty. Dowódca oberleutnant Schwartz, potem jakiś Mainka. Rozpoczęły się wielotygodniowe bardzo intensywne ćwiczenia w trudnym terenie (ugory i piachy), które zakończyły się pod jesień przysięgą. Potem rzucali nas po różnych miejscach południowej Francji. Nie umiałem uwierzyć, że w tak młodym wieku (miałem zaledwie 18 lat) oglądam tak piękne strony. Szczególnie mocno utkwilo mi w pamięci miasto Carcassonne ze starymi murami, basztami i bramami. Miasto jak z bajki.



**Paweł Zug i Bratek**

Wówczas moimi najlepszymi kolegami byli: Grzywok z Ornontowic, Oleś z Boguszowic (pod Rybnikiem), Łosiński z Pomorza oraz Paweł Zug z Bojszów.

W ostatnich tygodniach 1943 roku znaleźliśmy się w Pirenejach, niedaleko Bayonne, gdzie skierowano nas do kopania całego systemu okopów i umocnień.

Moje listy przepadły, ale zachowały się Pawła Zuga, który 20 października 1943 roku pisał tak: Kochani Rodzice, pisze Wam, że w krótkim czasie będziemy wyjeżdżać, ale nie wiemy, gdzie. Łachy już mamy popakowane. Kupiłem liter wina, kiere my zmieszali na poły z gorzółkom. Przyszli koledzy i też Bratków z Jedliny, i tak my popili, że jo o świecie nity wiedziół. Kochani Rodzice, osiemnaście lat nie byłem chacharem, a tu, przy wojsku cheba zostana. Ale cóż robić, muszę czasem swoje sumienie i zgryzota zalać tym winem. Bo Wyście, Kochany Ojciec też jechali do światowej wojny i też myśleliście o rodzinie. „Kaj sie człowiek łagnie – tam ciągnie” – tak żeście zawsze godali.

Tutaj są ogromne góry, a oni nas po tych górach gonia, jak psów. Ale jo se z tego nic nity robia. Dinst jakoś zmordują a potym wio! z Bratkiem po flaszka wina i zalywomy nasze utropiynia”.

W kwietniu 1944 roku zdarzyła się w koszarach taka historia. Na Pomorzu gestapo wykryło jakąś konspiracyjną organizację. Od nitki do kłębka doszli, że jest zamieszany w nią nasz kolega, Łosiński. A pisarzem w szefa kompanii był Ślajak z Katowic, który dał nam znać, że przyszedł rozkaz, aby Łosińskiego aresztować i wywieźć na śledztwo na Pomorze. Potem szła gadka, że ten istny ma być rozstrzelany. Nikt nie wiedział, że jest jeszcze w koszarach jakiś inny Łosiński, też z Pomorza, i że to o niego chodzi.

Tymczasem nasz Łosiński, w obawie o swe życie wysunął myśl, żeby uciec z wojska. Zrodziło się pierwsze pytanie: kto jeszcze zabierze się z uciekającym. Przystali Oleś i Szymura, ja się też nie zastanawiałem, wahał się tylko Paweł Zug. Przyszedł do mnie wieczorem po służbie i mnie pytał:

- Uciekniemy, a kto da nam jeść? Uciekniemy, a co zrobią z naszymi rodzinami?

Wyznaczyliśmy dzień ucieczki na 25 kwietnia. Paweł ciągle był niezdecydowany. Zaczęliśmy się nawet bać, że jego rozterki mogą rzucić jakieś podejrzenia. Tymczasem przygotowania biegły. Wina kupowaliśmy zawsze u jednego gospodarza, który miał winnicę i ogromne podziemne składy. On też sprzedał nam (choć było to zakazane) kité wędzonego mięsa, które wisiało w ciemnej winnicy.

Wyruszyliśmy we czterech: Oleś, Łosiński, Szymura i ja. Było to pod wieczór. Kroczyliśmy wolno, niby na spacer. Paweł się nie zdecydował. Baliśmy się o niego, że, jak go wezmą na przesłuchy, to wszystko zdradzi. Szliśmy drogą wzdłuż rzeki, po bruku. Nasze podkute buty głośno były o kamienie, więc postanowiliśmy skrócić w polną ścieżkę na szczyt góry. Zapadał wieczór, robiło się coraz ciemniej. Gdy wyszliśmy na wierzchołek gołej góry – było już ciemno.

- Co teraz? – pytamy się i spoglądamy w dół.

- Tu wieś zanurzona w ciemności, a tam rozświetlona – dostrzega Oleś. – Znaczy się, że tu obowiązują verdunkelungi (zaciemnienie świa-



teł) a tam nie. Znaczący się tu jest Francja a tam Hiszpania!

Zeszliśmy z tej gołej góry przy świetle księżycy. Niżej trafiliśmy na jakiś laszek, w którym był budynek pilnowany przez ostrego psa, a ten zaczął ujadać.

Z ciemnej sieni wyszedł mężczyzna ubrany w kiecki. Nie wiedzieliśmy, czy się śmiać, czy płakać. Łosiński zapytał:

- Espaniol?

- Espaniol! – odpowiedział. To my w drogę, aby odejść dalej od granicy. Po godzinie marszu, doszliśmy do wioski, gdzie natrafiliśmy na jakiegoś pijaka.

- Espaniol – Polish! Poland! – mówimy mu.

Kazał iść za sobą. Zaprowadził nas przed budynek, chyba straży granicznej. Wskazał:

- Szil! Szil! Tu!

Stanął przed nami strażnik w hiszpańskim mundurze i pyta coś po hiszpańsku.

- Todt? Organisation Todt?

- Łi! Łi, Todt! – odpowiedział Łosiński.

Nie wypytywał nas dalej. Poczęstował kawą. Jakaś kobieta zniosła materace i usłała nam legowiska i tak doczekaliśmy rana. Rano zjawił się strażnik kolejnej zmiany. Rozłożył mapę Europy i zaczął się pytać, skąd jesteście. Ja pokazałem na Kraków, Łosiński na Toruń, Oleś na Racibórz.

- Das Polaccos! – oznajmił.

Potem dali nam do wypisania jakieś blankiety w trzech językach: hiszpańskim, niemieckim i angielskim. Zamknęli nas osobno w celach, rzucili koce, żeby nie było nam zimno. Na drugi dzień przyjechała po nas ciężarówka i zawiozła do San Sebastian, ale nie do samego centrum, tylko do Ironu na przedmieściach, gdzie mieścił się polski konsul. W tym samym budynku i w tym samym korytarzu znajdował się również konsul niemiecki. Zanim nas załatwiono w polskim, podżyliśmy dużo strachu. Czy nas nie rozpoznają Niemcy? Uratowała nas z opresji pewna hiszpańska urzędniczka, która w mig zorientowała się, co my za jedni. Kazała w toalecie przywdziać na

niemieckie mundury jakieś robocze uniformy.

Dobry tydzień nas tam trzymali. W międzyczasie gdy takich rozbitków jak my nabierało się więcej, przyjechali po nas z Pampeluny żandarmi (nosili wojskowe czapki w poprzek). Mieli zawieźć nas do hotelu International w San Sebastian prowadzonego przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Żandarmi całą drogę kłócili się. Ze strzępów słów, które rozumieliśmy wynikało, że jedni chcieli oddać nas Niemcom.

Po wielu jeszcze urzędowych perypetiach dostaliśmy się do Madrytu. W hotelu dostaliśmy przyzwoite ubrania cywilne, dobrze nas tam żywili, można też było swobodnie chodzić po mieście.



Uciekinierzy z Wehrmachtu już jako żołnierze polscy w Afryce. Od lewej stoją: Szymura, Bratek, Łosiński.

Zapamiętałem dwie chwile: mszę świętą odprawianą 3 maja oraz dużo później wieść, że Alianci lądowali w Normandii (6 czerwca 1944 r.)

W tym samym czasie, 10 czerwca 1944 r., Paweł Zug w liście tak pisał do Bojszów:

„Jużem Wam pisał, że będziemy wyjeżdżać do frontu, ale nie wiedziałem gdzie. Teraz wime. Jestem wycofany z kompanii jako nadliczbowy i posłany do erzac batalionu, zaś moja kompania wyjechała ku Paryżowi przeciw Anglikowi, bo już cheba wiecie, że Anglik we Francji wylandował...”

Życie w hotelu upływało mile. Była wiosna, więc używaliśmy życia. Polską grupą uchodźców kierował jakiś Radziwiłł, który zorganizował transport do Portugalii. Transport dotarł do niewielkiej osady rybackiej, gdzie 16 czerwca dobił frachtowiec, który zabrał nas do Gibraltaru. Była to twierdza, w której faktycznie znajdowało się tylko lotnisko. Koszary, stanowiska ogniowe itd. - wszystko było wykute pod ziemią w skałach.

Zanim zeszliśmy na ląd, rozebrano nas do naga. Musieliśmy przejść dokładną rewizję. Kto miał wszy, świerzb lub inne schorzenia, musiał iść do izby chorych. Dali nam mundury i zaraz byliśmy inaczej traktowani. Dokuczliwie tam brakowało wody. Myśleliśmy się w morzu, a woda deszczowa była na wagę złota. Spotkaliśmy tam polskiego sierżanta, który nam w

szczegółach opowiedział, w jakich okolicznościach rok wcześniej zginął generał Sikorski. Nie mogliśmy w to uwierzyć, że takie osobistości tak marnie pominęły.

W Gibraltarze było za ciasno. Kolejnym frachtowcem przewieziono nas do Algieru. Tam był lager na pustyni na setki jeńców. Nazywał się Mesonnare. Jeszcze raz dokładnie nas przepytali, skąd się wzięliśmy, co chcemy dalej robić. Powiedzieliśmy, że chcemy iść do polskiego wojska. Może dwa miesiące czekaliśmy na wyjazd do Anglii. Byliśmy udęczeni upałami, wszechobecnym piaskiem, wysuszeni z braku wody. Ale wieczory były niezapomniane. Jeńcy śpiewali piosenki w różnych językach. My też „Tam nad Wisłą dolina”, „Hej, z góry”. Wreszcie 30 listopada transportowcem morzem wywiózł nas do Anglii. W Glasgow zostałem wcielony do 4 dywizji piechoty I Korpusu Polskiego. Tam i w Londynie poznałem groźę bombardowań niemieckimi rakietami V1 i V2. Podczas kampanii w Ardenach przetrucili nas do Antwerpii, gdzie obsługiwaliśmy lotnisko. I tak posuwając się za linią frontu dotarliśmy w Niemczech do Quackenbrück.

Wojna dla mnie zakończyła się dopiero 4 września 1947 roku, bo dopiero wtedy zostałem zdemobilizowany jako wyspecjalizowany mechanik przy obsłudze lotniska w Blackpool.

Do domu niebardzo mnie ciągnęło. W Jedlinie nie widziałem dla siebie przyszłości. Dobrze jednak zrobiłem, że zdecydowałem się na powrót do ojczyzny. Zrazu nie mogłem dostać żadnej roboty, bo polski żołnierz, który wrócił z Zachodu nie był tu mile widziany. Żeby się władzy nie rzucić w oczy, podjąłem pracę betoniarza w Ścierniach, u ujka Augusta Stompota. Po paru latach „dobrego sprawowania się w kraju” przyjęli mnie do Lignozy. Wtedy postanowiłem się ożenić. Moją wybranką serca została Marta Stalmach, po pierwszym mężu Wróbel (zginął na wojnie). Była największym szczęściem w moim życiu. Mieliliśmy troje dzieci: Stanisław został cenionym inżynierem, Maria księgową, a Anna poświęciła życie służbie Bogu w klasztorze panewnickim w Katowicach.

Ciekawe są dalsze losy moich kolegów z wojska. Oleś został w Anglii. Łosiński powrócił do kraju i życie związał z Wrocławiem, gdzie pracował przy obsłudze lotniska. Paweł Zug zginął we wrześniu 1944 roku pod Cherbourgim. Zabił go odłamek bomby podczas nalotu amerykańskich myśliwców. Paniewagen to był taki wóz konny, którym Paweł dowoził do linii frontu amunicję a odwoził rannych. Zaś podczas nalotu nie wolno było opuścić konia. Należało go trzymać w cuglach, żeby w czasie ostrzału go nie poniosło. Utracił życie biedak, ratując swego czworonożnego przyjaciela.

Losów Szymury i Grzywoka nie znam.

Dziś siedzę w domu sam. Żony już nie mam, bo zmarła w 2004 roku, dzieci zajęte swoimi życiowymi sprawami. Siedzę i rozmyślam nad swoimi osiemdziesięcioma krzyżakami. Dziwnie, że myśli przeważnie krąży wokół wojennych lat. Przeżyło się dzieciństwo, długie lata poświęciło się pracy w fabryce, dziesiątki lat trudził się człowiek na gospodarce, a myśli do tych okresów nie wracają tak często, jak do tych kilku lat na wojnie.

Wspomnienia, poblakłe fotografie i czerniejące coraz bardziej medale – tyle mi pozostało z wojennej przygody.

Wspomnienia spisał Alojzy Lysko

## Listy, opinie polemiki

### W sprawie „Kasiyrza”

W lutowym numerze „Naszej Rodni” zamieściliśmy artykuł „Moje życie”, w którym, wyliczając piłkarzy tzw. parkowej drużyny, użyto określenia: „Alojzy Lysko (Kasiyrz)”.

Na to określenie telefonicznie zareagował majster kamieniarski Alojzy Lysko, domagając się wyjaśnienia Czytelnikom „Naszej Rodni”, skąd się wzięła ksywa (szpicnama) Kasiyrz.

Idąc tokiem wywodu Autora telefonu, wyjaśniamy, że ojciec pana Alojzego – Jan Lysko przez okres międzywojenny oraz lata wojny pełnił w bojszowskiej gminie funkcję kasjera (w gwarze śląskiej: kasiyrza). Z biegiem lat funkcja tak mocno przyzłygnęła do jego nazwiska, że przez mieszkańców gminy, nawet jeszcze dziś jest dopowiadana. Zgodnie to jest z tradycją bojszowską. Piekorze, Czarnynogi, Lyski – rody we wsi liczne, mają swoje przydomki, przezwiska bądź ksywy. Np. wśród Lysków występują: Szymki, Palorze, Ochmany, Chrószcze i właśnie Kasiyrze. al

# Rodzinne pasje

- W ubiegłym roku przeczytałam o wystawie rękodzieła w którejś z gazet. Przyjechałam, żeby ją zobaczyć. Byłam zachwycona. Skontaktowałam się z Iwoną Puławską, jej organizatorką – i w tym roku również prezentuję swoje prace – opowiada Halina Dyc mieszkanka Tychów. Jest jedną z ponad dwudziestu osób wystawiających swe prace w Przeglądzie Rękodzieła i Sztuki Regionalnej Mieszkańców Gminy Bojszowy (i jak świadczy powyższy przykład nie tylko z Bojszów). Podczas przeglądu można było zobaczyć jej obrazy wykonane techniką haftu gobelinowego.

Wystawa, zorganizowana po raz trzeci przez bojszowskie gimnazjum, pokazała, jak oryginalne pomysły mają



Beata Czyrwik

twórcy. Wśród nich byli zarówno ci, którzy prezentowali po raz kolejny swoje prace, jak i debiutanci. Jak co roku, zaskakiwała różnorodność technik. Oprócz niezwykle popularnego haftu krzyżkowego czy gobelinowego pojawiły się prace wykonane w technice decoupage'u, frywolitki, oryginalne stroiki

## Ciekawe techniki

**Decoupage** - technika ozdabiania przedmiotów polegająca na przyklejaniu na odpowiednio przygotowaną powierzchnię (np. drewnianą, metalową, szklaną, ceramiczną) wzoru wyciętego z papieru lub serwetki papierowej i pokryciu go wieloma warstwami lakieru.

**Frywolitki** - tzw. haft czółenkowy, nazwę swą wzięły od łacińskiego słowa „frywolus” oznaczającego: kruchy, delikatny. Technika ta była prawdopodobnie znana już w starożytnym Egipcie i Chinach. To sposób wiązania nici bez użycia szydełka, za pomocą tzw. czółenka. Tak można tworzyć serwetki, kołnierzyki, ozdoby świąteczne, a nawet biżuterię.

czy ozdoby świąteczne, a nawet – domek z piernika.

Przegląd można nazwać „rodzinnym” – ponieważ często zdarza się, że swoje prace prezentowali małżonkowie, mamy i córki. Dowodzi to również tego, że pasje można przekazywać z pokolenia na pokolenie, a dzięki temu tradycje nie odchodzą z zapomnienia.

- Wśród młodych ludzi, z którymi pracuję, haftowanie to mało popularny sposób spędzania wolnego czasu. Tym bardziej interesujące jest to, czym zajmuje się Klaudia – powiedziała nauczycielka Magdalena Bonczyk, komentując prace najmłodszej uczestniczki. Klaudia Cichy odziedziczyła hobby i

zdolności po mamie Irenie oraz babci Małgorzacie. Przedstawicielki trzech pokoleń z dumą prezentowały „krzyżkowe” obrazy.

Magdalenie Bonczyk najbardziej niezwykle wydało się to, że prywatna pasja, o której zazwyczaj wiedzą tylko bliscy, może się przeobrazić w wydarzenie kulturalne. - To nadaje inny, ciekawy wymiar pracy autorów – stwierdziła.

Wernisaz wystawy odbył się 6 marca się w auli gimnazjum. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz zestawy pocztówek z obrazami Józefa Kłyka, przekazane przez Urząd Gminy. Prace można było oglądać pomiędzy 9 a 13 marca. mlg

## Autorzy wystawianych prac

Róża Baron, Agata i Krystian Bartkiewiczowie, Irena Cichy, Klaudia Cichy, Małgorzata Cichy, Beata Czarnynoga, Barbara Czerwińska, Hanna Czerwińska, Barbara Czyrwik, Beata Czyrwik, Agnieszka Dobrogowska, Halina Dyc, Helena Figiel, Bożena Jasińska, Lucja Jasińska, Józef Klyk, Anna Kropka, Genowefa Kropka, Kazimierz Kumor, Elżbieta Magdziarz, Bożena Matuszczyk, Krystyna Pierchała, Bronisława Sporyś, Danuta Świtalska, Urszula Urbańczyk.

## Najlepsi w powiecie byli z naszej gminy

Uczniowie z gminy bojszowskiej zajęli trzykrotnie pierwsze miejsca w powiatowym konkursie recytatorskim poświęconym twórczości Jana Twardowskiego. Konkurs odbył się 12 marca w Bojszowach.

Wśród 33 uczestników z 11 szkół powiatu bieruńsko-łędzkiego jury nagrodiło w klasach I: Tomasza Wuwera ze szkoły w Międzyrzeczu, Darię Sochę ze Szkoły

Podstawowej w Bojszowach i Anetę Nowowiejską z SP nr 3 w Łędzinach.

W kategorii uczniów klas II zwyciężyła Barbara Grzesiak (również z Międzyrzecza) przed Natalią Błachą ze Świerczyńca i Bartoszem Pitrym z SP nr 3 w Bieruniu.

Także w grupie trzecioklasistów najlepsza okazała się reprezentanta naszej gminy. Była to Klaudia Sosna ze Świerczyńca, która pokonała

Marię Ferdyniok z Łędzin i Klaudię Budkę z SP nr 3 w Bieruniu.

Jury w składzie Barbara Sosna (przewodnicząca), Irena Brzezińska, ks. Zenon Czajka oceniając uczestników, brało pod uwagę dobór repertuaru, kulturę słowa, interpretację oraz ogólny wyraz artystyczny.

Uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy oraz nagrody książkowe i rzeczowe ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Bieruniu, Dyrektora Ośrodka Edukacji w Bieruniu, Wydział Edukacji Gminy Chełm Śląski, wydawnictwo WSIP oraz Radę Rodziców działającą przy Szkole Podstawowej w Bojszowach. Pożestunek dla gości ufundował Adam Jaromin właściciel firmy cukierniczej. Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim sponsorom konkursu. an, mz



## Rok w bibliotekach

Ponad 220 uczniów wzięło udział w imprezach zorganizowanych w ubiegłym roku w bibliotece. Były to zajęcia podczas ferii i wakacji, konkursy, spotkania z różnymi ludźmi – heraldykiem i miłośnikiem starodruków oraz ilustratorką. Ponadto biblioteka brała udział w festynach, lekcjach bibliotecznych oraz po raz 5 w akcji „Cała Polska Czyta Dzieciom”.

W minionym roku wzbogaciła się o 1200 książek zakupionych za ponad 25,3 tys. zł. Ponad 70 pozycji otrzymała biblioteka w darze.

Gminne ksiąźnice miały 1150 czytelników (o ponad 40 mniej niż rok wcześniej), którzy odwiedzili je 5700 razy. Biblioteki to centrala w Bojszowach, filia w Bojszowach Nowych i punkt biblioteczny w Międzyrzeczu. zz

## EKO-KONKURS

Stowarzyszenie Rozwoju Zawodowego Śląska i Małopolski ogłasza otwarty konkurs grantowy pn. „Moje czyste miejsce na ziemi”. Konkurs

powiązany jest ze Świętem Ziemi tradycyjnie obchodzonym 22 kwietnia i jest skierowany do młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, grup i organizacji nieformalnych z powiatu bieruńsko-łędzkiego.

W jego ramach 2 najciekawsze projekty zostaną dofinansowane kwotą po 2000 zł każdy. Konkurs i ma na celu poza walorami i elementami poprawy estetyki swojego własnego otoczenia (ulicy, dzielnicy czy gminy), również walor promocji życia w czystym środowisku, promocji kultury, dobrych nawyków i zwyczajów.

Termin naboru wniosków (scenariuszy obchodów Święta Ziemi) do 15.04.2009 r., ogłoszenie wyników do 17.04.2009 r. Realizacja projektu do 15.05.2009 r. Regulamin konkursu oraz szczegóły dostępne są na stronie internetowej stowarzyszenia [www.srzsim.pl](http://www.srzsim.pl)

Stowarzyszenie Rozwoju Zawodowego Śląska i Małopolski jest organizacją pożytku publicznego działającą m.in. w sferze promocji ekologicznej. szr

## wwwięcej na:

[www.bojszowy.pl](http://www.bojszowy.pl)

Pod tym adresem i w zakładce „W Naszej Rodni” (po prawej stronie) przeczytać można o:

- rekompensatach dla strażaków,
  - halowym turnieju piłkarskim,
  - dniu otwartym w bojszowskim gimnazjum,
  - turnieju matematyczno-przyrodniczym w Świerczyńcu,
  - wyróżnieniu dla Angeliki Gwóźdź w powiatowym turnieju poetyckim.
- Tam też więcej zdjęć z imprez opisywanych w wydaniu drukowanym „Naszej Rodni”. Zapraszamy.

Kolejny odcinek „Syberyjskiej drogi przez mękę” w następnym wydaniu gazyety.

# Porażka na początek

Drugi zespół IV ligi grał z walcącym o utrzymanie trzecim od końca. Wynik takiego spotkania wydawał się przesądzony. W słoneczną sobotę 28 marca, pierwszy tak ciepły dzień tego roku na boisko w Bojszowach przyszło ponad 350 widzów, zapewne nie po to by oglądać porażkę. Po zimowej przerwie spodziewali jednak czegoś więcej, niż wynikało ze spojrzenia na tabelę.

Tylko pierwszy kwadrans zapowiadał wyrównaną walkę. W 12 minucie Magiera strzelił nad bramką z 18 metrów po akcji Żemły. Minutę później Bereza główkuje obok bramki, a w 14 minucie Buturla mocno strzela, ale trafia w bramkarza. - Przy stanie 0 : 0 mieliśmy sytuacje bramkowe – komentuje zaraz po meczu trener Bronisław Loska – i mogło być różnie, gdybyśmy tę pierwszą bramkę strzelili.

Bramki zdobył jednak przeciwnik – w 19 i 25 minucie. 5 minut po przerwie było już 3 : 0 i zwycięstwo Rogowa wydawało się przesądzone. – Straciliśmy frajerskie bramki – powie o nich trener i doda: - Nie możemy takich błędów popełniać.

Bojszowianie kilkakrotnie jeszcze stwarzają sytuacje podbramkowe, ale dopiero w 85 minucie Dopieralski zdobył bramkę po dograniu piłki przez Myszora i Żemły.



Do piłki wyskakuje Marcin Bereza.

- W II połowie za mało było strzałów z drugiej linii – komentuje tę część meczu trener. A o całym meczu mówi: - Muszę ty-

ły pozmienić, żeby to „miało ręce i nogi”. Porażka uczy, trzeba wnioski wyciągnąć i grać dalej. Myślę, że będzie dobrze. zz

**Skład GTS Bojszowy:** Krzysztof Oleksy, Rafał Rokowski, Marcin Bereza, Sławomir Buturla, Wojciech Myszor, Sławomir Magiera, Mateusz Żemła, Rafał Ogrodowczyk, Łukasz Pyrlík, Michał Rokowski, Michał Pyrlík.  
**W II połowie zegrali:** Damian Nyga, Łukasz Dopieralski, Michał Solarz i Adam Natkaniec

## Balony nad Bojszowami

W dwusetną rocznicę śmierci Blancharda - francuskiego wynalazcy spadochronu, pioniera lotnictwa, baloniarstwa i aeronautyki, zorganizowano w Bojszowach zawody balonów na ogrzane powietrze. 7 marca 31 dwuosobowych zespołów z naszego powiatu zmagало się z chłodem, wiatrem, śniegiem i deszczem – wśród nich znalazło się 7 zespołów z Bojszów – również zwycięzcy.

Zawodnicy prezentowali się w dwóch

rodzajach balonów: o pojemności od 1 do 2 metrów sześciennych i średnicy 120 – 150 centymetrów oraz nietypowych. Oceniany był zarówno wygląd (wykonanie) jak i najlepszy czas dwóch przelotów. Padający deszcz miał niewątpliwie największy wpływ na długość lotu. Podczas zawodów 2 balony uległy uszkodzeniu, a jeden z nich spłonął. Najdłuższy lot trwał 149 sekund, ale większość kończyła go między 90 a 120 sekundą.

Zawody zakończyły się wielkim sukcesem miejscowych. Pierwsze miejsce zajął duet Daniel Jędrzejczak i Jarosław Żoźna, a na drugim miejscu na podium stanęły Sabina Lipka i Aleksandra Czarnynoga. Trzecie miejsce wywalczyły Kamila Zdebik i Magdalena Żurek reprezentujące Szkołę Podstawową nr 3 w Łędzinach.

W kategorii balonów nietypowych 1 miejsce przypadło Weronice Komanderze i Pawłowi Stolorzowi z Łędzin, 2 Danielowi Jędrzejczakowi i Jarosławowi Żoźnie z Bojszów, 3 Piotrowi Kostorzowi i Dawidowi Karpińskiemu z Łędzin.

Gospodarze dobrze przygotowali się do zawodów, co jest zasługą Edmunda Chroboka – sekretarza i instruktora Klubu Modelarstwa Lotniczego „Ikar” w Bojszowach.

Młodych baloniarzy nagradzał wójt Henryk Utrata i Andrzej Kostyra, prezes łędzkiej fundacji „Centrum”. Wójt zaprosił do organizacji następnych zawodów w Bojszowach.

Bojszowski klub modelarski istnieje dopiero od czerwca ubiegłego roku. Zrzesza 14 członków. rh



## Udane starty biegaczy i chodźarzy

Bojszowscy biegacze i chodźarze wraz z wiosną przenoszą się z hali na świeże powietrze. Odnajdujemy, że podczas Mistrzostwach Śląska w hali Małgorzata Fuchs zajęła pierwsze miejsce w chodzie na 2 km, a Łukasz Kostka również zwyciężył na tym samym dystansie. W biegach Aleksandra Piekorz była najlepsza na 600 m, a Daria Prędyś na 1000 m.

W Mistrzostwach Śląska w biegach przełajowych, które odbyły się w Rudzie Śląskiej 7 marca, Daria Prędyś na 1000 m zajęła 3 miejsce. Natomiast 21 marca na mistrzostwach makroregionu Daria Prędyś była 2., a Aleksandra Piekorz 4.

Najbliższe zawody chodźarzy odbędą się w Zaniemyslu oraz w Bieruniu.

W bojszowskim Klubie Biegacza działającym w ramach GTS-u jest 11 młodych zawodników, którzy trenują pod okiem Grzegorza Tomali 3 razy w tygodniu. zz

## Wiosenny tenis

Hala gimnazjum w Bojszowach była w pierwszy dzień wiosny areną zmagania 7 par tenisowych w Deblowym Turnieju o Puchar Starosty Bieruńsko-Łędzkiego „Jak cudnie gra się w południe”.

Turniej zgromadził zawodników reprezentujących gminę bojszowską oraz gości z Bierunia, Pszczyny Goczałkowic i Czechowic-Dziedzic.

Rozegrano 21 spotkań (system „każdy z każdym”) – do 10 punktów każdy mecz. Najlepiej zaprezentowali się reprezentanci Bierunia – Jerzy i Maciej Słocińscy, którzy wygrali 5 spotkań i zanotowali tylko 1 porażkę. Drugie miejsce przypadło parze z Pszczyny: Nowicki – Krawiec, natomiast bracia Krzysztof i Grzegorz Stokłosa z Bojszów zajęli III miejsce razem z parą Gruba – Dembkowski (Bieruń).

Marek Kumor, organizator i sędzia turnieju wręczył zwycięzcom puchar ufundowany przez starostę, a nagrodę indywidualną Piotrowi Orpikowi, najstarszemu uczestnikowi turnieju.

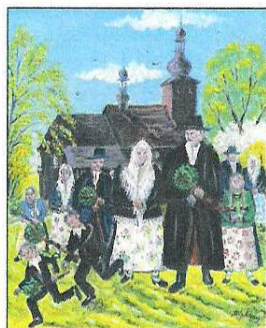
- Szybka nawierzchnia hali przeszkadzała z początku niektórym zawodnikom w utrzymaniu na dłuższej piłki w korcie, ale w miarę upływu czasu oglądaliśmy kapitalne wymiany z głębi kortu oraz ataki przy siatce – powiedział M. Kumor. - Zwycięzcy turnieju wygrali dzięki „ograniczeniu z sobą” oraz dzięki temu, że Macek Słociński dysponował atomowym serwisem, a jego partner dobrze grał w defensywie – ocenił organizator. zz

## Słowem i pędzlem Józefa Kłyka

# Palma - nasz znak

W 2000 roku zespół „Bojszowianie” odegrał w sali na Świerczyńcu widowisko „Nastała nam wiosna”, według scenariusza Alojzego Lyski. W tym widowisku jest scena: „Chłopcy siedzą w lesie na pniokach i rozprawiają”. Tych „chłopców” grają Józef Cichy, Józef Piech, Paweł Jarek, Alojzy Piekorz, Franciszek Ścierański i Jan Lysko. Dwóch ostatnich niedawno Pan Bóg powołał do wieczności. Odeszli jeden po drugim, nie każąc sobie długo wartować przy cmentarnych wrotach.

Jan Lysko zagrał tam rolę najstarszego z „synków”, ucząc resztę, jak kręcić palmy pszczyńskie. Scenę tę grał później wielokrotnie w różnych miejscach Górnego Śląska, pokazując jak Ślązacy mocno są przywiązani do tradycji. Wspomina się jego kreację do dziś w Muzeum Śląskim w Katowicach, w Muzeum Miejskim w Tychach,



w domach kultury na Nikiszu, w Bogucicach i innych. To była cudowna podróż do dawnych lat, kiedy Górny Śląsk nie miał jeszcze zagrożonej tożsamości. To był wspaniale podany instruktaż, jak zrobić palmę pszczyńską, żeby niczego nie uronić ze świętej tradycji.

Jan Lysko mówił wtedy: - Do pszczyńskiej palmy trzeją dziewięć różnych rewinek, po trzy z każdej: trzy prątki tureckiej sosny, trzy jałowca, trzy bagnańki, trzcionki ze stawów, lyski znad krzypopy, kokocyny, kaliny, kotek i siby.

Myszę, że dzisiejsi chłopcy nauki tamtych aktorów nie zgubią oraz nie zatrąca zwyczajów robienia palm wielkanocnych. Naszych pszczyńskich! Niech przeczytają opowieść

„Zbiyrani na palma” pomieszczoną na str. 97 książki Alojzego Lyski „Boże strony”. Niech nie gubią innych zwyczajów, a przede wszystkim mowy śląskiej. To są nasze korzenie, nasza tożsamość i nasza siła. Jeśli lud śląski chce przetrwać, musi być wierny sobie. Nie wolno mu przyjmować obcych wzorców.

Namalowałem ten obraz, aby pokazać, jak w ciągu stu lat wszystko się w Bojszowach zmieniło. Nie ma już drewnianej architektury, nie ma chłopskich strojów, inne jest jadło, wyznawane wartości. Niech więc pozostanie choć PALMA.

## Album rodzinny



Jaś Kundziarz z Bojszów urodził się 6 lutego. Mierzył 57 cm i ważył 3610 gramów. Jego rodzicami są Agata i Paweł. Tata jest inżynierem w katowickiej firmie budowlanej, a mama nie pracuje zawodowo. Jaś ma charakter, który odziedziczył po matce harysce i ojcu góralu, dlatego nie daje rodzicom pospać w nocy.

## Na starej fotografii

# Nie tylko „ku hutom”

Jak się zna historię bojszowskich rodów, to się wie, że prawie z każdego ktoś wybył poza wieś. Najwięcej jest takich, co się ożenili w okolicy i tam zanieśli swoje nazwiska. Od Mysłowic po Pszczynę, od Bierunia po Mikołów – trafiają się Piekorze, Czarnynogi, Lyski, Knopki, Chrószcze, Krawczyki, Makosze, Gondziki, Bednorze, Kostki, Chroboki, Janosze, Bisoki, Sklorze itd. Jest to zjawisko naturalne, bo od wieków trwające.

Jednak od połowy XIX wieku bojszowiaczy zaczęli wybywać ze wsi nie tylko z powodu ożenku. Sporo ich wyjeżdżało w poszukiwaniu chleba. Wówczas zrodziło się określenie „ku hutom”. Ci, którzy nie mieli szans na otrzymanie gospodarstwa po ojcu lub ożenku „na miejsce”, wyjeżdżali za robotą ku Szopienicom, do Janowa, na Wełnowiec, do Załęża, Królewskiej Huty, Świętochowic. Tam czekały na nich familoki, które „prze-strzyństwem i wygodami” górowały nad wiejskimi chatami, przeważnie jeszcze wtedy drewnianymi. Ci, co tą drogą opuścili Bojszowy, zwani byli hutnikami. Tych hutników „ciągnę do dom”. Bywało, że

przyjeżdżali „do mamy” raz na tydzień, żeby „pogodać”, „coś z „chałpy wziąć, jaki ziemiok, swojski chlyb, trocha syra, jajek, masła”. Wraz z upływem czasu wizyty te były coraz rzadsze, aż wygasły zupełnie. Wesele czy pogrzeb były jedy-nymi okazjami, żeby się spotkać i „porozprowiać”.

Osiedlanie się „przy hutach” było też uważane za proces naturalny. Zakłócił go wiek XX, zwany wiekiem wojen lub wiekiem ideologii.

Masowe wyjazdy dla świętego spokoju i bezpieczeństwa zaczęły się, gdy nastała Polska. Wszyscy, którzy jawnie sprzeciwiali się powstaniom, musieli opuścić tę część Górnego Śląska. Osiedlali się niedaleko, bo w Bytomiu i Gliwicach, choć mówiło się, że wyjechali do Niemiec.

Drugie masowe wyjazdy nastąpiły po 1945 roku. To była tragedia, której winni byli w równym stopniu hitlerowcy, jak i sowieci. Ze śląskiego punktu widzenia to było jednak wypędzenie. Ślązacy wojny nie wywołali i nie chcieli w niej wojować, więc trzeba było im dać spokój. Oskarżanie ich o współpracę z Niemcami było bezsensowne.

Następny exodus wywoła-no w epoce Gierka, kiedy to

w tzw. akcji łączenia rodzin „sprzedano” ponad milion Ślązaków. To na pewno nie był naturalny proces.

Kolejne masowe wyjazdy trwały parę lat po stanie wojennym. Szacuje się, że z samego obszaru obecnej gminy Bojszowy w latach 1985 – 1994 wyjechało około pół tysiąca ludzi. Część z nich (przeważnie starsi) powróciła, ale młodzi zostali. Dziś mają swoje dzieci, które nie są już wychowywane ani po polsku, ani po śląsku. Też migracji też jest ktoś w-nien. Kto? – osądzi historia.

Ostatnia fala wyjazdów ogarnęła Górny Śląsk po 2004 roku, gdy Polska stała się członkiem Unii Europejskiej. Z naszej gminy wyjechało ponad sto(?) młodych ludzi, głównie do Irlandii,

## JUBILACI

W marcu jubileuszowe uro-dziny obchodzą:

**90 lat**

**Róża Mrzyk** - Bojszowy

**85 lat**

**Helena Zielińska**

- Bojszowy Nowe

**Marta Czarnynoga**

- Bojszowy

**80 lat**

**Stanisława Mrzyglocka**

- Międzyrzecze

**Marta Janota** - Świerczyniec

**Anna Pyrlík**

- Bojszowy Nowe

**Alojzy Machura** - Bojszowy

**Maria Knopek** - Bojszowy

**75 lat**

**Małgorzata Przymyk**

- Bojszowy

**Stanisław Czyrwik** - Jedlina

**Augustyn Rozmus** - Jedlina

**Małgorzata Biolik** - Bojszowy

**Marta Noras** - Bojszowy

